

## Bunga bunga Kowalskiego

Jak się bawią Poznaniacy

Dwadzieścia tysięcy złotych kosztowały najpewniej **Marka Kowalskiego (l. 35)** z Poznania rozwiązałe przyjęcia z udziałem młodych kobiet i młodych mężczyzn w okolicznych pubach, nazywane przez przyjaciół **Kowalskiego „bunga bunga”** poinformowała Polska Agencja Prasowa. Wieść gminna głosi, że sumę dwudziestu tysięcy złotych **Marek Kowalski** wydał na prezenty i honoraria kobiet, które co tydzień przychodziły tańczyć dla **Kowalskiego** i jego przyjaciół w **poznańskich** klubach. Nieco grosza **Marek Kowalski** musiał przeznaczyć także i dla pośredników, którzy rekrutowali uczestniczki zabaw „bunga bunga” wśród swoich szkolnych koleżanek. Imprezy „bunga bunga” musiały więc kosztować znacznie więcej.

Widziało się, co się tam wyrabia. Mówi zbulwersowana pani Halina, staruszka mieszkająca przy jednej z **poznańskich** dyskotek, w której odbywać się miały nieprzyzwoite imprezy. I się widziało zataczających się panów i skąpo ubrane panienci, i się słyszało co nieco, taką muzykę na przykład. Dodaje z grymasem na twarzy.

Jak dowiedzieliśmy się od naocznych świadków, w ubiegłą sobotę wieczorem do **poznańskiego** pubu przez godzinę uczesdniczki podchmieleni młodzi mężczyźni i piękne, skąpo ubrane kobiety, po których widać było lekkie obyczaje. Zarówno młodzi mężczyźni, jak i piękne, półnagie kobiety spędzili w klubie dużo czasu. Nie było ich słyhać, ponieważ rozpustne okrzyki zagłuszała głośna muzyka. Co przez ten czas robili, dokładnie nie wiadomo, można jednak wysunąć pewne wnioski w oparciu o poprawne, logiczne rozumowanie.

Pojawia się pytanie, skąd **Marek Kowalski** wziął tyle pieniędzy, które wystarczyły mu na to, aby opłacić swoje wyuzdane przyjemności. Policja okręgowa w **Poznaniu** po otrzymaniu trzech donosów od starszych obywateli postanowiła zainteresować się tą sprawą. Niestety, funkcjonariuszom, choć bardzo się starali, nic pewnego nie udało się ustalić.

Przeszukaliśmy kartotekę **Marka Kowalskiego**, z przykrością stwierdzamy, że jest czysta. Powiedział podczas rozmowy rzecznik **poznańskiej** komendy policji, pan Adam Malinowski. Nasi funkcjonariusze starali się doszukać wzmianek o kontaktach pana **Kowalskiego** z okoliczną mafią, o praniu brudnych pieniędzy, sprzedaży narkotyków pod szkołą. Niestety, nie trafili na żaden trop. **Kowalski** nieźle się kamufluje. Ale coś na niego znajdziemy, to tylko kwestia czasu. Dodał z zadowoleniem.

**Marek Kowalski** wszystkiemu zaprzecza. W ubiegłą środę w ostry i wulgarny sposób skrytykował trzy staruszki stawiające mu „wyssane z palca” zarzuty, „depzczące jego prawa człowieka w celach nie wiadomo jakich, przy wielkim w dodatku rozgłosie”.

**Kowalski** utrzymywał, że impreza „bunga bunga” miała miejsce tylko raz i był to jego wieczór kawalerski. Do dziś żałuje, że na niej gościł, zaprzeczając jednocześnie jej organizacji. Przyjęcie zorganizowali moi koleodzy. Zawiadomił lokalną prasę. Swoją wypowiedzią wprowadził zawirowania, dzieląc i tak już podzielone polskie media na dwa ośrodki. Pojawia się pytanie komu wierzyć? Może przysłowiu, mówiącemu że niewinny zawsze się tłumaczy